Moc — Arkadiush

Od autora: Moc jest w każdym z nas, nie bójmy się nią dzielić.

To mój debiutancki tekst na PP. Zapraszam do komentowania.

Zamknięta w komorze z wapnia i białka potężna Moc, jest bardzo niewielkich rozmiarów. Nie sposób określić jej początku, końca, a nawet kształtu, czy konsystencji. Zmienia się, ciągle porusza, miejscami gęstnieje, by w innym miejscu się rozrzedzić. Ma fioletowy kolor, przechodzący miejscami w czerwony, a gdzieniegdzie w świetlisty niebieski. Jest sumą ładunków elektrycznych poruszających się we wszystkie strony. Pozornie wygląda jak zlepek chaosu, który jeśli przyjrzeć się dokładniej, okazuje się najbardziej skomplikowaną maszyną, działającą według sztywnych zasad i założeń.

Powoli niewielka część Mocy oddziela się od całości, po czym zaczyna wirować i zmieniać kształt podobnie jak jej matka. Jest jej mniejszą kopią, zachowuje się dokładnie tak samo, jakby była jednym wycinkiem Mocy i milionową częścią całości. Oddalając się od źródła Mocy, maleńka kopia powoli przestaje się zmieniać. Przybiera coraz bardziej realny kształt, jednak w dalszym ciągu niezwykle ciężko go określić.

Po chwili ze wszystkich stron zaczynają się zbliżać do niej jasne wicie. Krążą wokół, jakby oglądając i podziwiając cząstkę czystej Mocy. Delikatnie zaczynają jej dotykać, a każde miejsce, w którym się stykają, zabiera Mocy barwę. Wici przybywa, kłębią się nieopodal Mocy i coraz śmielej zabierają jej barwniki, czyniąc ją jaśniejszą, coraz bardziej świetlistą. Po jakimś czasie moc jest już tylko jasnym światłem, rozświetlającym czystą bielą. Wtedy wicie odpływają, znikając pośród neutronów i milionów komórek.

Później świetlista moc zaczyna kręcić się w koło. Najpierw tak powoli i miarowo, że można dostrzec kierunek jej ruchu, następnie zaczyna przyspieszać. Po chwili wiruje już tak szybko, że nie sposób znaleźć osi, wokół której się porusza. Wygląda, jakby za moment miała się rozpaść i rozsypać na miliony drobnych kawałków. Właśnie wtedy Moc zwalnia i stopniowo się zatrzymuje. Teraz jest już kulą o idealnych kształtach, a z jej jądra bije oślepiające jasne światło.

Moc wystrzeliwuje z impetem, opuszczając swój habitat i trafia w bezkresną, nieprzyjazną Przestrzeń. Wciąż mknie do Celu, mijając miliony innych mocy, impulsów magnetycznych i elektrycznych, oraz setki cząsteczek i pierwiastków. Pozornie pusta i próżna Przestrzeń, tak naprawdę okazuje się gwarnym i ciasnym miejscem, w którym każdy element gdzieś pędzi i gna. Jednak nasza Moc teraz gwałtownie przybiera na sile, zmieniając się w falę dźwiękową. Zmiata ze swojej drogi inne moce i impulsy, przepycha się przez związki pierwiastków, torując sobie drogę do celu. Nic nie jest w stanie jej zatrzymać. Czuje się tak silna, że mogłaby opanować całą Przestrzeń, dotrzeć do każdego jej zakamarka, stać się częścią każdego jej składnika i zagłuszyć wszystkie inne Moce w niej będące.

Tylko nie takie jest jej przeznaczenie. Ona jest stworzona po to, żeby do trzeć do Celu i tylko to się liczy.

Wreszcie trafia do miejsca, które do złudzenia przypomina jej habitat. Są w nim miliony komórek, neutronów i płynących przez nie wielobarwnych ładunków elektrycznych. Wszystko jakby podobne, a jednak obce i nieprzystępne.

Moc zaczyna wirować i ponownie staje się świetlistą kulą. Podążając w stronę Celu, trafia na wicie. Te

otaczają ją, oceniają kształt i zaczynają dotykać. Tym razem nie zabierają jej barw, ale nadają je. Powoli, z każdym dotknięciem wici, Moc zaczyna stawać się bardziej zielonkawa. Najpierw tylko nieliczne promyki jej światła zmieniają kolor, później już niemal wszystkie przejmują barwnik. Ładunki elektryczne zaczynają rozbiegać się we wszystkie strony i kula staje się zielonkawą mgłą. Wici znikają, uznając swoje zadanie za spełnione.
Wreszcie Moc dociera do Celu. Jest nim potężna zielona mgła Mocy, która kipi energią przepływających ładunków. Jest tak silna, że wchłania przybyłego do niej gościa, a ten staje się teraz jej częścią.

Misja została wykonana.

– Poważnie tak myślisz? – zapytała młoda dziewczyna, leżącego naprzeciwko niej chłopaka.

Leśna polana w letni słoneczny dzień jest wyjątkowo piękna i przytulna, a miękka trawa, na której oboje leżą, ma soczystą zieloną barwę.

– Tak myślę – odparł, uśmiechając się do niej i spoglądając na pokryte czerwoną szminką pełne usta. – A ty co o tym sądzisz?

– Niech pomyślę…

Maleńki fragment oderwał się z zielonej Mocy i niczym mgła, bez kształtu, początku, ani końca, począł się od niej oddalać. Wicie już zbliżały się do mgiełki, czyhając na jej barwnik.

Lipiec 2016

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Arkadiush, dodano 14.04.2017 11:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.